

Fragment utworu w przekładzie

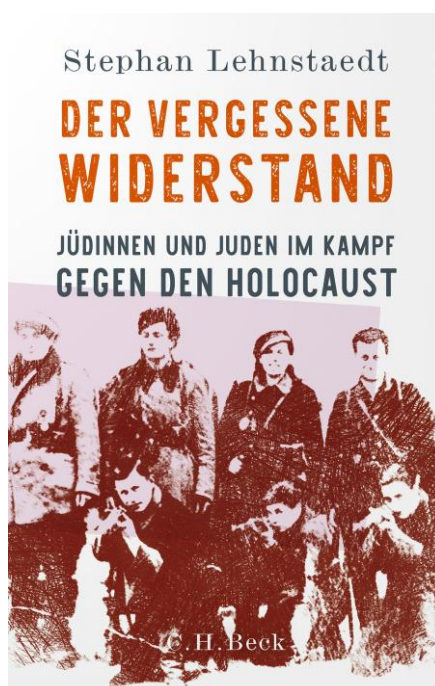
Stephan Lehnstaedt
Der vergessene Widerstand.
Jüdinnen und Juden im Kampf gegen den Holocaust

C.H. Beck Verlag, München 2025
ISBN 978-3-406-83030-3

pp. 197-213

Stephan Lehnstaedt
Zapomniany opór.
Żydówki i Żydzi w walce z Holokaustem

Przekład: Agnieszka Gadzała



Powstanie w getcie warszawskim

Kontratak

[...]

Słyszysz, niemiecki Boże,
jak modlą się Żydzi w „dzikich” domach,
trzymając w ręku łom czy żerdź.
Prosimy Cię, Boże, o walkę krwawą,
błagamy Cię o gwałtowną śmierć.
Niech nasze oczy przed skonaniem
nie widzą, jak wloką się szyny,
ale daj dłoniom celność, Panie,
aby się krwawił mundur siny.
Daj nam zobaczyć, zanim gardło
zewrze ostatni głuchy jęk,
w tych butnych dłoniach,
w łapach z pejczem,
zwyczajny nasz człowieczy lęk.
Jak purpurowe krwiste kwiaty
z Niskiej i z Miłej, z Muranowa
wykwita płomień z naszych luf.
To wiosna nasza! To kontratak!
To wino walki uderza do głów!¹

Tymi słowami urodzony w 1912 roku Władysław Szlengel, żydowski poeta z Warszawy, wyraził swoją dumę z powstania [w getcie warszawskim] w styczniu 1943 roku. Swój wiersz zatytułował *Kontratak* – i jego pragnienie dalszej walki przeciwko Niemcom miało się spełnić, ale on sam miał już najbliższego powstania nie przeżyć.

Błędna okazała się bowiem nadzieja Żydów, że regulacje zatrudnienia uchronią ich przed kolejnymi deportacjami. W 1943 roku Niemcy od dawna wiedzieli, że los wszystkich gett żydowskich jest przesądzony. Brakowało jedynie konkretnej daty ostatecznych deportacji z poszczególnych miejscowości do obozów zagłady. W Warszawie był to 19 kwietnia 1943 roku. W tym czasie w Żydowskiej Organizacji Bojowej (ŻOB) funkcję komendanta pełnił już

¹ Władysław Szlengel, „Kontratak” z tomu *Wiersze czytane umartym*. Wydane drukiem w: Archiwum Ringelbluma. Konspiracyjne Archiwum Getta Warszawy, t. 26: Utwory literackie z getta warszawskiego, oprac. Agnieszka Żółkiewska, Marek Tuszewicki, Warszawa 2017.

Mordechaj Anielewicz, natomiast Icchak Cukierman przeszedł całkowicie na „aryjską” stronę, żeby tam utrzymywać kontakty z polskim podziemiem i w ten sposób uzyskać dalsze wsparcie.

Organizacja dysponowała ponad dziesięcioma karabinami, kilkuset pistoletami o magazynkach na 10-15 naboju, kilkuset granatami ręcznymi, kilkoma sztukami zdobytymi od Niemców pistoletów maszynowych oraz niewielkimi ilościami materiałów wybuchowych, koktajli Mołotowa i podobnych środków własnej roboty. Nie sposób ustalić, ile dokładnie kobiet i mężczyzn należało do ŻOB-u w połowie kwietnia. W siedemnastu jednostkach było prawdopodobnie ponad trzysta osób, niemal wszyscy w wieku 19-25 lat; latem 1943 roku, po powstaniu w getcie, listę ich 222 nazwisk sporządzili w swojej wspólnej kryjówce Icchak Cukierman, Cywia Lubetkin i Marek Edelman. Dowodzi to nie tylko imponującej pamięci tych trojga, ale pokazuje też, jak ściśle były ze sobą powiązane różne ugrupowania młodzieżowe².

Wszystkie one występowały przeciwko Niemcom, którzy chcieli w wielkiej ostatecznej operacji zlikwidować warszawskie getto. Celem Niemców było przeniesienie różnych warsztatów prowadzonych przez niemieckie firmy do obozu pracy w Poniatowej oraz wymordowanie w Treblince wszystkich Żydów, którzy nie byli w Poniatowej zatrudnieni. Tym planem okupanci mimowolnie wyznaczyli datę powstania w getcie. Nie udało im się jednak zaskoczyć podziemia – po wydarzeniach w styczniu SS wprowadziło bardzo dobrze się przygotowało i ściągnęło dodatkowe posiłki, ale to właśnie nie uszło uwagi ruchu oporu. Dlatego w poprzedzającą noc ludzie podziemia ostrzegli mieszkańców getta i wezwali ich, by ewentualnie udali się do przygotowanych wcześniej kryjówek; zarazem wszyscy uzbrojeni zajęli swoje pozycje.

I tak 19 kwietnia miał się stać niedobrym dniem dla Ferdinanda von Sammern-Frankenegg, dowódcy SS i policji. Jednocześnie wszystko wskazywało, że będzie to jeden z tych wspaniałych, ciepłych wiosennych dni, gdy w parkach wszystko zieleni się i kwitnie, a bulwary i kawiarnie zapraszają do przechadzek po mieście. Jednakże dwie kolumny SS, które wczesnym rankiem przekroczyły bramy getta od strony ulic Nalewki i Zamenhofa, nie zaszły daleko: ledwie zajęły miejsca za bramami, z otaczających domów otwarto do nich ogień i obrzucono je granatami i koktajlami Mołotowa. Na Nalewkach utrzymały się niecałe dwie godziny, po czym przystąpiły do nieorganizowanego odwrotu, pozostawiając nawet na miejscu swoich zabitych

² Krzysztof Persak, *Insurgent Fight and Polish Aid*, w: Polin Museum (wyd.), *Around us a Sea of Fire*, Warszawa 2023, s. 103-132, tu s. 106-108. Krótkie biografie 308 członków ŻOB w styczniu 1943 roku, z których 246 walczyło w kwietniu w powstaniu w getcie, znajdują się w książce Hanksi Grupińskiej *Odczytanie listy. Opowieści o powstańcach żydowskich*, Kraków 2003.

towarzyszy. Na Zamenhofa spłonął jeden z ich dwóch czołgów, tak że już po upływie pół godziny musiały znowu opuścić getto.

Kilka godzin później Jürgen Stroop wymienił pechowego dowódcę Sammern-Frankeneggą. Było to zaplanowane już od dawna, bo akcją w getcie miał właściwie kierować Stroop, ale w związku z problemami komunikacyjnymi sprawa się nieco opóźniła. Nowy szef SS i policji raz jeszcze tego przedpołudnia skierował swoich ludzi do ataku, znowu na Nalewki; ponadto od strony północnej zaatakowany został plac Muranowski. Obie akcje skończyły się tak samo – wskutek gwałtownego ostrzału SS-mani musieli opuścić getto. Jednakże na ulicy Zamenhofa to atakujący Niemcy wymusili odwrót powstańców do bazy ŻOB-u na Miłej 29³.

Opór na placu Muranowskim, gdzie Niemcy ponieśli największe straty, stawiało podziemie Betaru z Żydowskiego Związku Wojskowego (ŻZW). Był on przez cały czas niezależny i porozumiał się z organizacją Anielewicza (ŻOB), że będzie bronił obszaru getta wokół swojej kwatery głównej. Betar liczył wraz z niezależnymi jednostkami, które przyłączyły się do niego bardziej lub mniej spontanicznie, jakieś 250 osób⁴. Organizacja przeżywała trudne chwile z tego powodu, że jej właściwy przywódca, Menachem Begin – późniejszy premier Izraela – już w 1939 roku wyjechał do Wilna i później został schwytany przez Sowietów. W Warszawie kierownictwo objął Paweł Frenkel, o którym wiadomo jedynie, że miał około 20 lat⁵. Jego oddział był rzeczywiście znacznie lepiej wyposażony niż lewicowo ukierunkowane podziemie i mógł wystawić przeciwko Niemcom między innymi jeden karabin maszynowy. Strategia ŻZW polegała przede wszystkim na obronie własnej pozycji⁶.

Tę pozycję udało się utrzymać co najmniej do 22, może nawet do 23 kwietnia, co z pewnym respektem odnotował na przykład Emanuel Ringelblum. 20 kwietnia Betar wywiesił na tym budynku dwie flagi: jedną białą-niebieską z gwiazdą Dawida, jaką miała się później znaleźć na narodowej fladze Izraela, i flagę polską. Dopiero wtedy, kiedy dalsza walka wydawała się już bezcelowa lub skończyła się amunicją, Frenkel i jego ludzie zdecydowali się na odwrót i na ucieczkę z getta. Po „aryjskiej” stronie przypuszczalnie namierzali ich Niemcy – a może zostali

³ Barbara Engelking, Jacek Leociak, *Getto warszawskie. Przewodnik po nieistniejącym mieście*, s. 776-778.

⁴ Dariusz Libionka, Laurence Weinbaum, *Bohaterowie, hochsztaplerzy, opisywacze. Wokół Żydowskiego Związku Wojskowego*, Warszawa 2011, s. 446.

⁵ Maciej Wójcicki, Żydowski Związek Wojskowy w getcie warszawskim – synteza, w: *Kwartalnik Historii Żydów* 217 (2006), s. 35-47.

⁶ Moshe Arens, *The Warsaw Ghetto Uprising, A Reappraisal*, w: *Yad Vashem Studies* 33 (2005), s. 101-142, tu s. 142.

wręcz zadenuncjowani⁷. Wiele jest w tej historii rzeczy niewyjaśnionych, ponieważ nie przeżył żaden z uczestników walk na placu Muranowskim, a z pozostałych mniejszych grup ŻZW przy życiu pozostali zaledwie dwaj ludzie, o których nie wiadomo nawet, czy brali udział w tych walkach. Istnieje zatem niewiele pewnych danych, zwłaszcza że po wojnie w Izraelu dominowały wspomnienia członków ŻOB-u⁸. To z kolei w obozie Betaru, z którego wywodzi się partia Likud, prowadziło do powstawania różnych mitów i wymysłów, jak ten o Dawidzie Apfelbaumie, rzekomym przywódcy w warszawskim getcie⁹.

Tamtego pierwszego dnia powstania SS nikogo nie deportowało, miało natomiast dwunastu własnych zabitych, podczas gdy po stronie ŻOB-u zginęła tylko jedna osoba. Wieczorem jeden oddział Armii Krajowej próbował przyjść z pomocą walczącemu gettu. Tak było ustalone, ale nie spowodowało oczekiwanego przełomu. Również inne próby, jak wspomniany atak grupy wokół Niuty Tajtelbaum przyniosły jedynie krótkotrwałe odciążenie¹⁰. Tak więc wśród żydowskich Warszawiaków panowała wprawdzie swobodna, nieledwie entuzjastyczna atmosfera, ale jednocześnie sztab kierowniczy Żydowskiej Organizacji Bojowej wokół Mordechaja Anielewicza był w pełni świadomy, że jest to cisza przed burzą. Że po zwycięstwie nieuchronnie nastąpi unicestwienie. Marek Edelman pisze o spotkaniu z Anielewiczem 20 kwietnia:

„Wtedy był to już inny człowiek [...] Myślę, że on w gruncie rzeczy wierzył w jakieś zwycięstwo. Oczywiście, nigdy przedtem nie mówił o tym. Przeciwnie. „Idziemy na śmierć – wołał – nie ma odwrotu, zginieśmy dla honoru, dla historii...” – takie tam różne rzeczy się w takich wypadkach przecież mówi. Ale dziś myślę sobie, że on przez cały czas żywił jakąś dziecianną nadzieję”¹¹.

Drugiego dnia powstania ruchowi oporu udały się kolejne uderzenia w Niemców. Sześć jednostek podziemia okopało się przy dużym warsztacie szczotkarni, przede wszystkim jednak zaminowało bramę wejściową. Gdy znaleźli się przy niej SS-mani, doszło do wielkiej eksplozji, w której zginęło ich przypuszczalnie dwunastu. Po chwilowym odwróceniu Niemcy zmienili taktykę i nie szli już w kolumnach, tylko ostrożnie i pod osłoną ognia karabinów. Doszło do

⁷ Moshe Arens, *The Jewish Military Organization (ŻZW) in the Warsaw Ghetto*, w: *Holocaust and Genocide Studies* 19 (2005) z.2, s. 201-225.

⁸ Dariusz Libionka, Laurence Weinbaum, *Deconstructing Memory and History. The Jewish Military Union (ŻZW) and the Warsaw Ghetto Uprising*, w: *Jewish Political Studies Review* 18 (2006), 1/2, s.87-104.

⁹ Libionka/Weinbaum, *Bohaterowie, hochsztaplerzy, opisywacze*, s. 190-192.

¹⁰ Yitzhak Zuckerman, *Twenty-Five years after the Warsaw ghetto revolt*, w: *Yad Vashem* (wyd.), *Jewish Resistance During the Holocaust*, s. 28.

¹¹ Hanna Krall, *Zdążyć przed Panem Bogiem*, Kraków 1977, s. 8-9.

gwałtownego starcia bez wyraźnego rozstrzygnięcia – a nawet do zrzucenia bomb przez samoloty Luftwaffe¹².

Jak bardzo Niemcy byli zaskoczeni tym oporem, wyraźnie widać po tym, że wezwali powstańców do złożenia broni – i zostali zignorowani. W konsekwencji Stroop nakazał odciąć gettu dopływ wody, prądu i gazu, a poza tym sprowadził kilka psów policyjnych do skuteczniejszego wyszukiwania kryjówek. SS odprowadziło tego dnia z getta ponad 500 osób¹³. W raporcie końcowym Jürgen Stroop zanotował:

Należące do grup bojowych kobiety ze zbrojnego ruchu oporu były uzbrojone tak samo jak mężczyźni, a część z nich należała do ruchu chalurowego. Nierzadko się zdarzało, że te kobiety strzelały z pistoletów trzymanyh w obu rękach. Często do ostatniej chwili miały ukryte w szarawarach pistolety i ręczne granaty (polskie ręczne granaty jajowate), których potem używały przeciwko żołnierzom z wojskowych formacji SS, policji i Wehrmachtu¹⁴.

Ze względu na zwiększoną ostrożność Niemców i szybko zmniejszającą się ilość amunicji, wieczorem 21 kwietnia także ŻOB musiał zmienić taktykę. Nie było już mowy o czymś takim jak linia frontu, teraz chodziło tylko o to, żeby szybko uderzyć, a potem równie szybko zniknąć w kryjówkach. Z kolei Stroop nakazał systematyczne przeszukiwanie terenu szczotkarzy, o który toczyły się takie walki, i zarządził jego całkowite wysadzenie, ponieważ powstańcy po mistrzowsku wykorzystywali istniejące tam przejścia i specjalnie dokonane wyłomy w murze. Dopiero wtedy SS zyskało możliwość odprowadzenia większości ukrywających się tam pracowników – około 750 osób. Niemcy wezwali też Żydów, by dobrowolnie zgłaszali się do pracy w obozie w Poniatowej, dokąd organizowali transport. Początkowo spośród niemal 4 000 zatrudnionych zgłosiło się tylko 28 osób¹⁵.

¹² Simcha Rotem, *Kazik – Erinnerungen eines Ghettokämpfers*, Berlin 1996, s. 49-51.

¹³ Engelking, Leociak, *Getto warszawskie*, s. 778 i n.

¹⁴ Raport Jürgena Stroopa o stłumieniu powstania w warszawskim getcie, opublikowany przez IPN i ŻIH pt. „Warszawska dzielnica mieszkaniowa już nie istnieje!”, Warszawa 2009, tu s. 38. Opracowanie i korekta przekładu Barbary Wysockiej Andrzej Żbikowski.

¹⁵ Engelking, Leociak, *Getto warszawskie*, s. 781.

Pozostali przy życiu członkowie ŻOB-u zrozumieli, że jedyną rzeczą, jaką mogą zrobić, jest maksymalne utrudnianie Niemcom deportacji. 29 kwietnia Eliezer Geller przeprowadził pierwszych 40 osób na „aryjską” stronę, pokonując niebezpieczną drogę kanałami. Przy pomocy Gwardii Ludowej dotarli oni do lasu pod Łomiankami, znajdującymi się na północny zachód od Warszawy. ŻOB po prostu nie był już zdolny do walki, zwłaszcza że sojusznicy Żydowskiego Związku Walki całkowicie wycofali się już z getta. W walkach uczestniczyło łącznie najwyżej 600 osób, więc z czysto wojskowego punktu widzenia walczący dokonali nie lada wyczynu. Jeszcze do 1 maja SS ze swoimi 24 grupami bojowymi musiało na noc opuszczać getto i wznawiać ataki kolejnego ranka, co za każdym razem oznaczało dla obleganych krótkie chwile wytchnienia. Dopiero w maju mniejsze grupy niemieckich ochotników zaczęły krążyć nocami po żydowskiej dzielnicy, czyhając na błakających się ludzi i strzelając do nich z tyłu – niezbyt skuteczna taktyka. Jürgen Stroop określał ją mianem „partyzancka noc”, przyznając tym samym, że powstańcy zmusili go do stosowania podziemnych metod walki ¹⁶.

W następnych tygodniach najważniejszą kwestią był los około 50 000 nieuzbrojonych ludzi w getcie. Ruch oporu stoczył krótką batalię, jednakże przedłużenie czasu powstania poza owe trzy tygodnie zapewniło dopiero wiele tysięcy Żydów – mieszkańców getta, którzy odmawiali deportacji. Poukrywali się w przygotowanych kryjówkach i nie pozwalali Niemcom się z nich wyciągnąć, chyba że stosowali oni bezpośrednią przemoc – ale nawet wtedy często dochodziło do obrony, do napaści i spontanicznych ataków na agresorów. Tak więc między 19 kwietnia a 16 maja 1943 roku zbiorowy opór stawiali w istocie mieszkańcy warszawskiego getta.

Po pierwszych dniach powstania silniej niż dotąd rozgorzały walki o poszczególne kryjówki, często rozbudowane do rozmiarów prawdziwych bunkrów, które SS musiało zdobywać jedną po drugiej¹⁷. Nadziemne części budynków równało z ziemią, paląc je miotaczami ognia, tak że dzielnica żydowska przekształcała się w prawdziwe piekło na ziemi. Płonące obok siebie budynki zapadały się całymi rzędami, ponieważ miały drewniane sufity i schody. Piekielne temperatury i gęsty dym wypędzały ludzi na ulicę, zwłaszcza że przebywanie na poddaszu zagrażało życiu, i nawet w bunkrach nie sposób było wytrzymać ze względu na niedostateczny dopływ tlenu. Jürgen Stroop raportował:

Nieraz Żydzi pozostawali w płonących domach tak długo, aż wreszcie z powodu żaru i z obawy przed śmiercią w płomieniach woleli wyskakiwać z piętér po uprzednim zrzuconiu na ulicę materaców i innych wyścielanych przedmiotów. Z połamanymi kośćmi usiłowali się oni potem jeszcze czołgać przez ulicę do bloków, które bądź wcale, bądź tylko częściowo stały w płomieniach¹⁸.

¹⁶ Kazimierz Moczarski, *Rozmowy z katem*, s. 232.

¹⁷ Za: Engelking, Leociak, *Getto warszawskie*, s. 781-786.

¹⁸ Raport Stroopa, s. 38-39.

Tam, gdzie ponad 600 podziemnych kryjówek nie było wystawionych na bezpośredni atak, panowała żelazna dyscyplina. Istnieli dozorczy do wszystkiego: do utrzymywania ciszy, do dzielenia pożywienia czy podziału straży przy wyjściach. Inne posterunki działały jako straż pożarna nadziemnych części domów i musiały niekiedy same spalić prowadzące do piwnicy schody, żeby lepiej się zamaskować i zwiększyć swoje bezpieczeństwo. Przy tym wszystkim odwrócony został porządek dnia i nocy – w ciągu dnia trzeba było spać, natomiast nocą, kiedy Niemcy nie mieli odwagi wchodzić do getta i hałas nie zwiększał niebezpieczeństwa dekonspiracji, mieszkańcy dzielnicy żydowskiej mogli od czasu do czasu wyjść na powierzchnię.

Im dłużej jednak trwały walki, im dłużej ludzie musieli wytrzymywać w ciasnych bunkrach, dysponując kurczącymi się zapasami, tym gorsza była atmosfera. Sytuację dodatkowo pogarszali zbiegowie z innych kryjówek, którzy czasami przez przejścia piwniczne zyskiwali nowe drogi. Od dawna nie było już prądu ani wody, co drastycznie zaostrzało głód: w wielu bunkrach składowane były podstawowe produkty spożywcze, które zajmowały mało miejsca, ale nie było ich już jak przygotować. W bunkrach najpóźniej na początku maja zapanował fatalistyczny nastrój, pogłębiany jeszcze niedostatecznym dopływem świeżego powietrza¹⁹.

Warszawska Żydówka Maryla, której nazwiska nie znamy, opisała w swoim dzienniku, ukrytym później na terenie obozu koncentracyjnego w Majdanku, strach przeżywany w takim bunkrze:

Najpierw słyszałam nad sobą dudnienie setek nóg maszerujących żołnierzy, które szybko cichło. Hałas tych kroków odbijał się w naszych na wpół oszalałych głowach echem nieznośnego strachu; nie dawała spokoju tylko jedna myśl: czy im się uda, czy znajdą nasz bunkier? Później słychać było bliżej nieokreślone odgłosy i hałas, które interpretowaliśmy jako przygotowania do mających tu nastąpić walk. I zaraz też słyszymy jeden po drugim strzały artylerii, odgłos eksplozji granatów, terkot karabinu maszynowego i niezmiennie dziwne, odbijające się echem odgłosy, przypominające grzmoty w czasie letniej burzy. [...] Zagrzebywaliśmy się w ciszy i każdy najmniejszy szelest z wewnątrz, szept albo kaszel wydawał się nam jak orkan, który w każdej chwili może doprowadzić wroga wprost do nas²⁰.

Samoorganizacja utrzymała się jednak do samego końca; do kapitulacji dochodziło niemal wyłącznie w przypadku bezpośredniego zastosowania przemocy przez Niemców: niekiedy

¹⁹ Przejmujące pisemne świadectwo tego stanu znajduje się u Havi Dreifuss „Hell Has Risen to the Surface of the Earth”. An Anonymous Woman’s Diary from the Warsaw Ghetto Uprising, w: Yad Vashem Studies 36 (2008), z. 2, s. 13-43, tu s. 19.

²⁰ Maryla, wpis do dziennika z 27.4.1943, w: Friedrich (red.), Die Verfolgung und Ermordung der europäischen Juden durch das nationalsozialistische Deutschland 1933-1945, część 9, s. 632.

zalewali bunkry wodą albo wrzucali do nich świece dymne, które zmuszały znajdujących się w nich ludzi do wychodzenia na powietrze. Co jakiś czas dochodziło do tragedii:

Gdzie tylko [Niemcy] usłyszeli głosy, gdzie coś się poruszyło albo gdzie domyślali się, że może być bunkier, zaczynali uderzać w ziemię kilofami, a kiedy się okazało, że to bunkier, wszyscy znajdujący się w nim ludzie musieli wyjść na powierzchnię, a jeśli się przed tym wzbranieli, Niemcy wrzucali do środka ręczny granat albo coś podobnego. Kiedyś usłyszeliśmy w pobliżu naszego bunkra odgłos uderzeń kilofa. Siedzieliśmy cicho jak myszy pod miotłą, byliśmy okropnie przerażeni. W naszym bunkrze było ciemno choć oko wykol, bo zgasiłmy świeczkę. Jedna kobieta miała małe dziecko, które zaczęło nagle płakać. I matka, i pozostali zaczęli dziecko uspokajać, posykiwali na matkę, żeby je uciszyła. W pewnej chwili dziecko ucichło. Kiedy później wyszliśmy, bo tym razem jeszcze naszego bunkra nie wykryli, dziecko było martwe. Cała malutka twarzyczka była posiekana/poszarpana i podrapana. Nie wiem, kto mógł to zrobić. Matka odchodziła od zmysłów. Opuściła nasz bunkier²¹.

Wola przetrwania getta wywierała duże wrażenie na współczesnych. Pierwsze wiadomości w BBC pojawiły się na początku maja 1943 roku. Podchwyciła je podziemna prasa francuska i rozpowszechniała dalej. Nie ograniczała się jednak do relacji, lecz z wielkim uznaniem wypowiadała się o oporze Żydów w komentarzach i artykułach wstępnych. Pisano w nich, że odwaga Żydów jest wyjątkowa, natomiast każda bierność oznaczałaby tylko unicestwienie²². Niemiecka prasa ten temat przemilczała – niezbyt to zaskakujące – jednakże w dalekim Berlinie minister propagandy Joseph Goebbels zanotował w swoim dzienniku słowa, które były zapewne reprezentatywne dla wrażeń tych wszystkich zażartych antysemitów, którzy dowiadywali się o oporze Żydów:

Na uwagę zasługują tylko niezwykle zacięte walki w Warszawie pomiędzy naszą policją, częściowo nawet naszym Wehrmachem a buntującymi się Żydami. Żydom naprawdę udało się postawić getto w stan obrony. Rozgrywają się tam zacięte walki, prowadzące nawet do tego, że żydowskie naczelne kierownictwo wydaje codzienne komunikaty wojskowe. Prawdopodobnie jednak ta zabawa nie będzie trwała długo. Widać z tego jednak, czego można się spodziewać ze strony Żydów, kiedy są w posiadaniu broni. Niestety mają również trochę dobrej broni niemieckiej, przede wszystkim karabiny maszynowe. Bóg jeden wie, jak weszli w ich posiadanie ²³.

Z tych słów przebija zdumienie, że obrońcy getta w ogóle byli uzbrojeni. Zasadniczo nie mieli broni i to miało się nie zmienić przez całe powstanie. Gwardia Ludowa zaoferowała im

²¹ Niedatowana wypowiedź Hermana A. w prokuratorskim postępowaniu przygotowawczym, w: Wolfgang Scheffler, Helge Grabit (wyd.), *Der Ghetto-Aufstand Warschau 1943 aus der Sicht der Täter und Opfer in Aussagen vor deutschen Gerichten*, München 1993, s. 57.

²² Adam Rayski, *The Impact of the Warsaw Ghetto Uprising on Jewish Resistance in France*, w: *Yad Vashem Studies* 19 (1988), s. 389-402.

²³ Wpis w dzienniku J. Goebbelsa z 1.5.1943, tu: tłum. A. Gadzała.

wprawdzie 28 karabinów z amunicją, ale Cukierman nie widział możliwości przeszmuglowania ich do getta otoczonego kordonem strażników²⁴.

W pierwszym tygodniu maja Symcha Rotem przebywał z dwoma przyjaciółmi po „aryjskiej” stronie i sondował możliwości ucieczki członków organizacji bojowej. Po wojnie Icchak Cukierman wyjaśniał niemieckim śledczym:

Po wielkiej akcji zagłady Żydów w 1942 roku w Warszawie nie mieliśmy w planach żadnych punktów oparcia po aryjskiej stronie. Nie myśleliśmy, że po powstaniu ktoś pozostanie jeszcze przy życiu. W tamtym czasie za ludzką słabość uważało się myślenie, że istnieje jakaś możliwość ucieczki na aryjską stronę albo do lasu. Dlatego nie myśleliśmy o przygotowaniu baz na zewnątrz, które teraz były tak potrzebne²⁵.

Ale i w obrębie getta ruch oporu nie stworzył żadnych własnych bunkrów – w końcu jego uczestnicy chcieli walczyć, a nie się ukrywać. Gdy było już jasne, że obrona mogła się odbywać tylko z bunkrów, a członkowie ŻOB-u szukali schronienia, coraz to pojawiała się irytacja. Niektórzy na ich widok wpadali w panikę, obawiając się, że zostaną odkryci przez Niemców; inni przeciwnie – chcieli ich zatrzymać, ponieważ obiecywali sobie po nich ochronę²⁶. Z tego względu Mordechaj Anielewicz ukrył się z pozostałymi ludźmi ze swojego otoczenia w bunkrze przy ulicy Miłej 18 i mimo katastrofalnej sytuacji nie myślał o poddaniu się. Z kilkuset osobami i kilkoma zaufanymi towarzyszami znaleźli schronienie w bandzie przemytników wokół Szmula Oszera, która dysponowała większym podziemnym obszarem i chętnie przyjęła ŻOB.

8 maja Niemcy rozpoczęli atak na ten bunkier. Już wcześniej, pierwszego i drugiego maja otoczyli kryjówkę grupy Bundu wokół Marka Edelmana przy ulicy Franciszkańskiej, którą też później zdobyli, ale ukrywający się zdołali na czas umknąć. SS zablokowało pięć wejść na Miłą i wezwało ukrywających się do wyjścia. W obliczu beznadziejnej sytuacji ponad dwieście osób posłuchało tego wezwania, ale grupa wokół Anielewicza nie chciała się oddać w ręce Niemców i postanowiła popełnić zbiorowe samobójstwo. Arie Wilner i Mordechaj Anielewicz już nie żyli, gdy mała grupka z Tosią Altman odkryła szóste, ukryte wyjście i przez nie wydostała się na zewnątrz²⁷.

²⁴ Persak, *Insurgent Fight and Polish Aid*, w: Polin Museum (wyd.), *Around us a Sea of Fire*, s. 117.

²⁵ Scheffler, Grabitz (wyd.), *Der Ghetto-Aufstand Warschau 1943 aus der Sicht der Täter und Opfer in Aussagen vor deutschen Gerichten*, s. 28 i n.

²⁶ Debata, w: Yad Vashem (wyd.), *Jewish Resistance During the Holocaust*, s. 248.

²⁷ Engelking, Leociak, *Getto warszawskie*, s. 786.

Symcha Rotem, któremu dopiero nocą na 9 maja udało się powrócić znowu do getta, mógł poprowadzić przez labirynt kanalizacji tylko kilku rozproszonych członków podziemia. Stawało się to przedsięwzięciem coraz bardziej zagrażającym życiu, ponieważ Niemcy porozmieszczali tam miny i zaspawali część włączów na studzienkach ściekowych po „aryjskiej” stronie. Cywia Lubetkin pisała o tunelach:

Wszyscy wiedzieliśmy, jak były rozległe i rozgałęzione. Jak łatwo można się było do nich dostać, ale jak trudno znaleźć wyjście. Ilu próbowało przez nie uciekać, krążyło po nich całymi dniami, nie mogąc się wydostać, a w końcu umierało z głodu, pragnienia i trwogi? ²⁸.

A jednak 10 maja grupa 32 osób z ŻOB-u, wśród nich Marek Edelman, dotarła na drugą stronę. W biały dzień podjechały dwie ciężarówki i zabrały wszystkich wychodzących po kolei z kanalizacji, kobiety i mężczyzn²⁹. Z kierownictwa ŻOB-u przeżyli Marek Edelman, Cywia Lubetkin i Icchak Cukierman. Ten ostatni objął prowadzenie grupy pozostałych około siedemdziesięciorga kobiet i mężczyzn, z których znaczna część miała później walczyć w powstaniu warszawskim po stronie powstańców³⁰. Niespełna trzydziścioro z nich doczekało wyzwolenia przez Armię Czerwoną³¹.

16 maja 1943 roku po godzinie 20.00 SS-Gruppenführer Jürgen Stroop wydał rozkaz wysadzenia Wielkiej Synagogi w Warszawie. Tym symbolicznym aktem ogłosił zakończenie powstania. Jednakże w ruinach getta, które Stroop systematycznie obracał teraz w perzynę, dochodziło okazjonalnie do krótkiej strzelaniny z ukrywającymi się żydowskimi mieszkańcami. Niektórym z nich udało się wytrwać w tych ruinach aż do lata 1944 roku. Według przybliżonych szacunków około 50 000 ludzi zostało wywiezionych do różnych obozów pracy, przede wszystkim jednak na zagładę w Treblince. Niemieckie straty Stroop oszacował na 16 zabitych i 85 rannych. Armia Krajowa, która nie miała wielkich skłonności do celebrowania żydowskich sukcesów, straciła 86 ludzi przy 420 rannych³². Jak na każdej wojnie, straty wroga były trudne do oszacowania, ale z jednej strony wiarygodnymi informacjami z różnych szpitali dysponowało polskie podziemie, z drugiej natomiast można przypuszczać, że dane Stroopa wykluczały ze strat pozaniemieckie siły biorące udział w tłumieniu powstania.

²⁸ Zivia Lubetkin, *Die letzten Tage des Warschauer Ghettos*, Berlin 1949, s. 13.

²⁹ Por. Jacob Pat, *Henech. Ein jüdisches Kind, das dem Ghetto entkam*, s. 138.

³⁰ Maria Ferenc, „When the Ghetto is no more, Anielewicz shall live on, w: Polin Museum (wyd.), *Around us a Sea of Fire*”, s. 170. Engelking, Leociak, *The Warsaw Ghetto*, s. 789.

³¹ Yisrael Gutman, *The Jews of Warsaw, 1939-1943. Ghetto, Underground, Revolt*. Brighton 1982, s. 392-394 i 425.

³² Persak, *Insurgent Fight and Polish Aid*, w: Polin Museum (wyd.), *Around us a Sea of Fire*, s. 115.

Po powstaniu w warszawskim getcie

Krażąca po Warszawie legenda o zwycięskim buncie w Nowogródku stała się inspiracją dla podziemia w stolicy. Były to jednak nieprawdziwe wiadomości – szybko się rozchodziły i mocno oddziaływały na wyobraźnię, ale nie miały realnego podłoża. Natomiast powstanie w Warszawie było jak najbardziej rzeczywiste i wkrótce wszyscy o nim mówili, także dzięki zagranicznym informacjom aliantów ze Wschodu i Zachodu. W krótkim czasie stało się ono głównym punktem odniesienia dla żydowskiego ruchu oporu w całej Europie i zainspirowało Żydów do wzięcia spraw w swoje ręce. W samej tylko okupowanej Europie Wschodniej doszło do podjęcia 29 prób kolejnych powstań³³. Żadne z nich nie było nawet w przybliżeniu porównywalne z powstaniem w getcie warszawskim, ani pod względem zasięgu, ani wzbudzanego zainteresowania. Poza tym przyświecały im inne cele i towarzyszyły inne zamiary – często chodziło bowiem o masowe ucieczki Żydów, które w mniejszych miejscowościach co jakiś czas się udawały. Nie sposób jednak przecenić skuteczności płynącego z Warszawy sygnału, by podejmować ratunek na własną rękę³⁴. Tak właśnie się stało w przypadku Nowogródka.

Wiosną 1943 roku udało się tam przemyścić do getta radio, w którym można było wysłuchać wiadomości ze stolicy. Roznosiły się one lotem błyskawicy i utwierdzały słuchających w dwóch kwestiach: że unicestwienie przez Niemców jest nieuchronne i że to sami Żydzi nie mogą do niego dopuścić. Społeczność żydowska w Nowogródku składała się wówczas zaledwie z 237 ludzi, ponieważ okupanci wymordowali już ponad 6 000 pozostałych mieszkańców³⁵. W dawnym budynku miejscowego sądu, służącym wtedy jako schronienie wszystkim, którzy przeżyli, pod koniec maja 1943 roku powstał komitet do spraw ucieczki, który chciał wykopać tunel na wolność. Do sierpnia powstała 100-metrowej długości rura o średnicy 70 centymetrów. Prace trwały nieprzerwanie, przy czym wielkim wyzwaniem było dostarczanie drewna na podpórki i listwy podłogowe, na których transportowano wykopaną ziemię, dlatego Żydzi rozbierali stopniowo swoje własne prycze. Poza tym zamontowali oświetlenie elektryczne niezależne od pozostałej instalacji, żeby na czas ucieczki można było

³³ Evgeny Finkel, *Ordinary Jews. Choice and survival during the Holocaust*, Princeton 2017, s. 213.

³⁴ Eli Tzur, *From Moral Rejection to Armed Resistance. The Youth Movement in the Ghetto*, w: Ruby Rohrlach (red.), *Resisting the Holocaust*, Oxford 2009, s. 40.

³⁵ O życiu Żydów w sztetlu obszernie pisze Yehuda Bauer, *Nowogródek. The Story of a Shtetl*, w: *Yad Vashem Studies* 35 (2007).

odciąć Niemcom prąd. Oczywiście strażnicy nie mogli tego zauważyć, tak więc na przykład wykopaną ziemię składowano na strychu, a później między podwójnymi ścianami³⁶.

Gdy osiągnięto planowaną długość tunelu, nastał czas żniw i pole, na którym wysoka pszenica miała osłaniać wyjście, teraz było całkowicie odsłonięte. Kontynuowano więc prace, aż rura miała ponad 250 m długości. Sama ucieczka wywoływała jednak kontrowersje – niektórzy z tych zamkniętych w getcie ludzi odczuwali lęk przed czołganiem się ciasnym przejściem i niepewność przed tym, co ich czeka po drugiej stronie. Przeprowadzono głosowanie i stosunkiem 165 do 65 głosów zwyciężyła opcja ucieczki. 26 września przez wykopany tunel przeczołgali się jednak wszyscy żydowscy mieszkańcy. I chociaż reflektory-szperacze zgodnie z planem nie działały, to straże zauważyły uciekających i zaczęły strzelać. Uznały jednak, że musi to być atak partyzantów, dlatego odkryły ucieczkę dopiero następnego ranka i wtedy też rozpoczęły poszukiwania. Wszystkim stu siedemdziesięciu Żydom z Nowogródka udało się umknąć; większość z nich dołączyła do partyzantów [braci] Bielskich³⁷.

Jednym z nich był Jack Kagan. Podczas wcześniejszej próby ucieczki, zimą, doznał ciężkich odmrożeń i amputowano mu wszystkie palce u nóg, co bardzo utrudniało dalsze poruszanie się. We wrześniu popękały mu dawne rany, tak że razem z przyjacielem, który również miał kłopoty z poruszaniem się, mogli iść tylko w ciągu dnia, co dramatycznie zwiększało ryzyko wykrycia przez Niemców. Wędrowali przez pięć dni, pili wodę z kałuż i tylko raz poprosili o coś do jedzenia, aż pierwszego października natrafili w końcu na żydowskich partyzantów z brygady Ordżonikidze, do której się mogli przyłączyć³⁸.

Wydarzeń w Nowogródku nie można nazwać powstaniem. Ostatnie głosowanie nad masową ucieczką w dużym stopniu pokazało jednak, że coraz więcej obywateli żydowskich buntuje się przeciwko Holokaustowi. Wezwania podziemia nie pozostawały już bez odzewu. Tak działo się nie tylko w leżącym dziś na Białorusi Nowogródku, ale i w południowo-wschodniej Polsce, gdzie Gusta Davidson-Drenger – owa Justyna, o której już była mowa – wydawała razem ze swoim mężem popularną nielegalną gazetę, a teraz mogła się odwołać do przykładu Warszawy.

³⁶ Jack Kagan, *Freiheit, Krieg und Rache. Überleben bei den jüdischen Partisanen*, Berlin 2012, s. 30-35.

³⁷ Bauer, *Der Tod des Shtetls*, s. 272 i n.

³⁸ Kagan, *Freiheit, Krieg und Rache*, s. 35-37.

W gazecie znalazły się na przykład praktyczne porady, w jaki sposób budować bunkry³⁹, a 13 sierpnia pisano zupełnie otwarcie o „zjednoczeniu” z bohaterkami i bohaterami warszawskiego getta,

choć w obliczu nieuniknionej śmierci, w walce o przyszłość. Każdy z naszych czynów toruje narodowi drogę do wolności i wspiera odbudowę niezależnej ojczyzny. Nasz opór jest protestem przeciwko złu zalewającemu świat. Z zemsty za przemoc, która zniszczyła nasz naród, stajemy do walki o sprawiedliwość i wolność, która ma służyć całej ludzkości jako dobry przykład. Chcemy poleć w taki sposób, żeby przyszłe żydostwo nie było obciążone hańbą niewolniczej śmierci. Chcemy zapobiec temu, żeby europejscy Żydzi byli wspominani ze wstydem, ponieważ bez oporu pozwolili zaprowadzić się na rzeź. Jeśli naszym przeznaczeniem nie było wzniesienie twórczego gmachu, to przynajmniej tutaj powinniśmy wypełnić swoje historyczne zadanie. Musimy poprawić reputację poległego ludu, zmyć z niego znamię niewolnictwa⁴⁰.

Jednakże bunt rozwijał się najczęściej tak jak w Nowogródku – nie jako symboliczny znak narodu żydowskiego, lecz jako praktycznie pomyślana próba przeżycia, którą miały umożliwić ucieczka lub kryjówka. Bunkier był lepszym wyborem dla tych, którym ucieczka zdawała się nie obiecywać pomyślnego zakończenia. Dlatego w roku 1943 w okupowanej Polsce Niemcy co jakiś czas konstatowali:

Im bardziej malała liczba pozostałych przy życiu Żydów, tym większy stawał się opór. Do obrony wykorzystywano broń wszelkiego rodzaju, w tym przede wszystkim broń włoskiego pochodzenia⁴¹.

³⁹ Justyna, *Das Tagebuch der Partisanin Justyna. Jüdischer Widerstand in Krakau*, Berlin 1999, s. 292 i n.

⁴⁰ Tamże, s. 277.

⁴¹ Relacja/raport Fritza Katzmanna, 30.6.1943, w: Andrzej Żbikowski (red.), Friedrich Katzmann, *Rozwiązanie kwestii Żydowskiej w dystrykcie Galicja*, Warszawa 200, s. 139.